

168491

Walonki

ZOFIA BERDYCHOWSKA z domu Osiniak córka Jana i Zofii  
ur. 1 VIII 1938r w Pobikrach, woj. białostockie.

Deportowana wraz z rodziną w nocy 10 II 1940r z miejsca  
zamieszkania jak wyżej wspomina:

Rodzice moi byli rolnikami, mieli kilkuhektarowe gospo-  
darstwo rolne, dom mieszkalny, oraz zabudowania gospodarcze.  
Ojciec pracował również jako gajowy w majątku hrabiego Jezierskie-  
go.

Z opowiadań rodziców wiem, że w nocy 10 II 1940r do naszego  
domu weszło kilku żołnierzy radzieckich, rozkazali całej rodzinie  
ubrać się i wyjść z mieszkania.

Mama ubrała młodsze dzieci, starsze ubierały się same.  
W pośpiechu wzięła bieliznę, pościel, poduszki, pierzynę, ubranie,  
co było pod ręką.

Wyszliśmy z naszego domu:

Osiniak	Jan	ur 1896	ojciec
Osiniak	Zofia	ur 1897	matka
Osiniak	Józef	ur 1920	syn Jana i zofii
Osiniak	Janina	ur 1924	córka Jana i Zofii
Osiniak	Andrzej	ur 1926	syn Jana i Zofii
Osiniak	Stanisław	ur 1928	syn Jana i Zofii
Osiniak	Helena	ur 1931	córka Jana i Zofii
Osiniak	Jan	ur 1933	syn Jana i Zofii
Osiniak	Kazimierz	ur 1935	syn Jana i Zofii
Osiniak	Zofia	ur 1938	córka Jana i Zofii - autorka wsp.
Osiniak	Tadeusz	ur 1940	syn Jana i Zofii

Wsiadliśmy do stojących przed domem sań, którymi żołnierze  
zawieźli nas na dworzec kolejowy Czyżew.

Zostaliśmy wprowadzeni wprost do wagonu towarowego, w którym byli już ludzie. Nie wiem jak długo jechaliśmy i nie pamiętam warunków życia w pierwszym miejscu zesłania w miejscowości Kwitok koło Irkucka.

Mnie utrwalił się okres późniejszy tj. od 1943r kiedy otrzymaliśmy pozwolenie na wyjazd z posesiłka Kwitok.

Wyjechaliśmy również w wagonach towarowych. Zostaliśmy skierowani do miejscowości Charik, kołchoz nr,3 obł. Irkuck. Zamieszkaliśmy w baraku zbudowanym z drzewa ciosanego. Mieliśmy jedną izbę. Bracia zrobili prycze. Spaliśmy pod swoją pościelą przywiezioną z domu.

Ojciec pracował w kuźni. Mama i bracia pracowali w kołchozie, wykonywali prace polowe. Pracujący otrzymywali po pięćdziesiąt dekagramów chleba dziennie, a ja dwadzieścia pięć dekagramów. W tym czasie chodziłam do przedszkola, gdzie były mnie rosyjskie dzieci. Personel też nie traktował mnie dobrze, a w przedszkolu mnie wyzwiskami: "ty polska mordą".

*obrzucano*

W przedszkolu jadłyśmy w glinianych, poobijanych miseczkach, drewnianymi wyszczerbionymi łyżkami. Nie chciałam jeść taką łyżką. Do przedszkola zabrałam łyżkę aluminiową przywiezioną z domu. Wychowawczyni nie pozwoliła jeść tą łyżką, odebrała mi ją i uderzyła mnie po głowie.

Dzieci rosyjskie otrzymywały zupę gęstą, a dzieci polskie samą wodę. W przedszkolu nie wolno było rozmawiać po polsku. Nieposłuszni byli karani - stawiani do kąta. Przestałam chodzić do przedszkola.

W okresie zimy mama pracowała przy wianiu pszenicy / taki sposób czyszczenia ziarna/. Chodziłam do mamy do kołchozu. Przechodziłam przez dziury w parkanie, jakieś przegrody. Byłam mała, bardzo szczupła, dlatego mogłam poruszać się po tych zakamarkach. Mama w ukryciu wsypywała mi do walonek pszenicę. Tymi samymi zakamarkami wracałam do baraku. Potykałam się, było mi ciężko, nie mogłam udźwignąć walonek. Moje szczupłutkie nóżki wysuwały się, a walonki zostawały.



Ojciec w kuźni zrobił młynek. Przyniesioną przeze mnie pszenicę mieliśmy w tym młynku, w ukryciu. Z tej maki, - kaszy, mama gotowała zupę lub piekła plację.

W lecie chodziłam z mamą na sianokosy. Dorosli pracowali, a ja zbierałam jagody. Czasem udało się nazbierać jagód tak dużo, że przyniosłam dla rodziny.

W czasie prac przy sianokosach, pracownikom przywożono zupę. Mama dzieliła się ze mną swoją porcją. Jeżeli zostało w kotle, to czasem otrzymaliśmy dodatkową porcję.

Z miejscowości Charik wyjechaliśmy w 1946r. Gdy przejeżdżaliśmy przez Ukrainę - Ukraińcy obrzucili nasz pociąg kamieniami, wyzwiskami.

Po sześciu latach tułaczki wróciliśmy do Pobikry. Naszego domu rodzinnego już nie było. Został rozebrany. Na miejscu zabudowań zasadzono las.

Rodzice otrzymali z parcelacji cztery hektary ziemi. Tato wyremontował drewniany magazyn zbożowy hrabiego Jezierskiego. W tym pomieszczeniu zamieszkaliśmy. Ale w tym domu radości było mało. Brat Stanisław wrócił z zesłania chory na gruźlicę, nie zmarł w 1955r. Później zmarł brat Andrzej, Jan i rodzice. Brat Kazimierz i Tadeusz zmarli na zesłaniu. Siostra Janina na zesłaniu została powołana do wojska armii im. T. Kościuszki - zginęła na wojnie. Brat Józef wstąpił do Armii Gen. W. Andersa, żyje mieszka w Anglii.

Obecnie mam swoją rodzinę, jestem szczęśliwa. Nie mogę wracać myślami do tamtych wspomnień. Pani Zofia rozplakała się.

Po powrocie do Pobikry, mama ~~opowiadała~~<sup>zmocnym</sup> opowiadała o naszym życiu na zesłaniu. Następnego dnia przyszedł mężczyzna i uprzedził mamę, że jeśli nadal będzie opowiadać, to ponownie pojedzie na zesłanie, ale już nie wróci.

Za zgodność

*Zofia Berdychowska*  
Zofia Osiniak Berdychowska  
57-410 Scinawka Średnia  
ul Kościuszki 19a

Scinawka Średnia dnia, 5 XII 1991

*Czesława Tarnawska*  
Wspomnienia spisała  
Czesława Tarnawska